

Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Grudzień 2014 323



Orędzie z 25 listopada 2014 r.

„Drogie dzieci! Dziś, w szczególny sposób wzywam was do modlitwy. Módlcie się, kochane dzieci, abyście zrozumieli kim jesteście i dokąd powinniście iść. Nieście Dobrą Nowinę i bądźcie ludźmi nadziei. Bądźcie miłością dla tych wszystkich, którzy są bez miłości. Kochane dzieci, bądźcie wszystkim i wszystko zrealizujecie jedynie jeśli się modlicie i bądźcie otwarci na wolę Bożą, na Boga, który was pragnie prowadzić ku życiu wiecznemu. Jestem z wami i codziennie oręduję za wami przed moim Synem Jezusem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Kim jesteśmy

Przed nami grudzień, ostatni miesiąc roku. Co trwałego pozostało? Czy bardziej „jestem”? Czy zbliżyłem się do Boga? Czy więcej we mnie tego co nieprzemijające, nieśmiertelne, Boże? Czy więcej łaski Bożej? Ile energii poszło na to, co pyłkiem na wietrze? W najbliższym czasie Święty Mikołaj, przygotowania do Świąt, zakupy, prezenty, supermarket... Tym samym może być mniej czasu na modlitwę.

A Ty Matko i Królowo Pokoju mówisz: **Dziś, w szczególny sposób wzywam was do modlitwy (...)** abyście zrozumieli kim jesteście i dokąd powinniście iść. Czy kiedykolwiek modliłem się o zrozumienie: **kim jestem i dokąd mam iść?** Czytajmy więc przez ten miesiąc codziennie to orędzie i pobudzeni wezwaniem Maryi, módlmy się, nie o coś, ale o zrozumienie kim jesteśmy. Nie chodzi więc o zwykły wysiłek intelektualny, aby zrozumieć kim jestem, ale o modlitwę, podczas której ogarnia nas światło i zaczynamy widzieć siebie w perspektywie Bożej.

Gdy rozważamy Słowo Boże, Bóg daje nam poznać kim jesteśmy w Jego zamyśle i jak mamy żyć. Zobaczmy też siebie w poszczególnych tajemnicach różańca. To nam pomoże zrozumieć kim jesteśmy i dokąd powinniśmy iść. Światło podczas modlitwy oczyszcza nas z fałszywych wizji, błędnych koncepcji życia ludzkiego. Te błędne koncepcje owocują kryzysem rodziny,

zagubieniem, pogonią za pieniądzem, każą upatrywać szczęścia jedynie w szukaniu przyjemności. Pod wpływem tych błędnych koncepcji wielu młodych nie potrafi mieć trwałych związków sakramentalnych i nie chcą mieć dzieci...

Nieście Dobrą Nowinę i bądźcie ludźmi nadziei. Matka Boża nie mówi nam „głoście” Dobrą Nowinę, ale mówi **nieście**, a więc bądźcie świadkami przez własne życie. Zrozumieć – tak żyć – tym być! Jak to możliwe? Jak to się może w nas stać? Poprzez modlitwę. Przez modlitwę coraz bardziej rozumiemy Dobrą Nowinę i Nią żyjemy. W wielu orędiach Maryja mówi nam: bądźcie modlitwą, bądźcie światłem, bądźcie radością, bądźcie pokojem a dzisiaj mówi: **bądźcie ludźmi nadziei.** Bądźcie a więc skłania nas do zaufania Bogu i do życia według tego zaufania. Znamy Ewangelię – Dobrą Nowinę o Jezusie, który odpuszcza grzechy, uzdrawia, wypędza złe duchy, przemienia ludzkie losy, ofiarowuje się za nas na krzyżu, przychodzi w sakramentach świętych, jest w swoim Kościele.

W tym naszym trudnym świecie Jezus poprzez swój Kościół jest jedyną nadzieją ocalenia, odnowy i przemiany. 25 listopada w dzień ostatniego orędzia Matki Bożej Ojciec Święty Franciszek zaniósł do Parlamentu Europejskiego w Strasburgu nadzieję, przypominając: „Rodzina zjednoczona, płodna i nierozdzielna wnosi z sobą elementy fundamentalne, by dać nadzieję na przyszłość. Bez tej solidności dochodzi się do budowania na piasku, z poważnymi konsekwencjami społecznymi. Z drugiej strony podkreślanie znaczenia rodziny nie tylko pomaga dawać perspektywę i nadzieję nowym pokoleniom, ale także wielu osobom starszym, często zmuszonym do życia w warunkach samotności i opuszczenia, bo nie ma już ciepła ogniska domowego, które byłoby w stanie im towarzyszyć i wspierać ich”. Ojciec Święty przypomniał też godność i świętość osoby ludzkiej.

Bądźcie miłością dla tych wszystkich, którzy są bez miłości. Matko, otwieram Ewangelię by zobaczyć i przyjąć miłość Jezusa, Twojego Syna i naszego Pana: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,34-35). Jezus mówi nam też: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają” (Łk 6,27-28). To nasze szczególne zadanie na każdy dzień Adwentu.

Kochane dzieci, bądźcie wszystkim i wszystko zrealizujecie jedynie jeśli się



Betlejem, nie jesteś najlichsze z miast

modlicie i będziecie otwarci na wolę Bożą, na Boga, który was pragnie prowadzić ku życiu wiecznemu. Co znaczy być **wszystkim**? Matko zatroskana o nasze **być**, o pełnię naszego istnienia. Już przez 33 lata podprowadzasz nas do tej pełni życia, modlitwy, świętości... **Wszystko zrealizujecie.** Co chcesz w każdym z nas obudzić, mówiąc **wszystko**? Przypominam sobie tego, który pomnożył 5 talentów i tego, który pomnożył 2 oraz tego, który otrzymał 1 talent zakopał go. Dlaczego go zakopał? Bo się nie modlił i był zamknięty na wolę Pana. Ty w sposób doskonały odpowiadałaś na wolę Bożą, mówiąc: **Oto ja służebnica Pańska.** Powiedziałaś i stałaś się służebnicą Pańską. Podczas czytania Pisma Świętego i modlitwy otwieramy serce na wolę Bożą; na Boga, który nas pragnie prowadzić ku życiu wiecznemu. Duchu Święty pokazuj nam pragnienia Boga. Pragnę żyć Jego miłością. Wiem kim jestem. Jestem Jego umiłowanym dzieckiem. Wiem dokąd iść. Daję się prowadzić ku życiu wiecznemu.

Jestem z wami... Bądźmy świadomi Jej obecności przy nas, przeżywajmy spotkania z Nią, módlmy się sercem. **Codziennie oręduję za wami przed moim Synem Jezusem.** Przypominajmy sobie te słowa przed każdym: „módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Poczycielko nasza! Broń nas. Do Ciebie codziennie się uciekamy z naszym życiem, problemami, prośbami, z naszym „by bardziej być”, wiedzieć dokąd iść, by mądrze iść, by nieść Dobrą Nowinę, by być nadzieją, być miłością. Amen.

o. Eugeniusz Śpiotek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Rok Życia Konsekrowanego

Oreǳcie z dnia 25 paǳdziernika br. skłoniło mnie do refleksji nad życiem konsekrowanym. Matka Boża powiedziała: „Jestem z wami i oreǳuję przed moim Synem za każdym z was, **szczególnie za tymi, którzy ofiarowali się mnie i mojemu Synowi.** Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Trudno nie powiązać tych słów Matki Bożej z niezwykle ważnym wydarzeniem jakim jest w tych dniach zapowiedzenie przez papieża Franciszka Roku Życia Konsekrowanego, a więc roku szczególnie poświęconego osobom, które ofiarowały swoje życie na wyłączną służbę Bogu.

Papież Franciszek ustanowił rok 2015 Rokiem Życia Konsekrowanego w związku z 50. rocznicą ogłoszenia dekretu „*Perfecta caritatis*” Soboru Watykańskiego II (28.10.1965 r.). Soborowy dekret o odnowie życia zakonnego spowodował nie tylko odnowę życia konsekrowanego, ale też dał początek nowym formom życia konsekrowanego. Ze świadectw wielu osób wiem, że to oddanie życia Panu Bogu dokonało się poprzez Matkę Bożą i dzięki Maryi. Zawierzenie życia Matce Bożej i oddanie się w Jej niewolę miłości uzdolniło serce do odpowiedzi na to niezwykle zaproszenie do pójścia za Chrystusem, naśladowując Go w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie.

Dla mnie osobiście jest to też czas wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za każdą konsekrowaną osobę, którą postawił na mojej drodze i której obecność w moim życiu była i jest niezwykle ważna. Mam przed oczyma ojców duchownych, którzy „porwani” przez przykład swojego Świętego Założyciela walczą dziś za jego wzorem o dusze, które powierzył im Pan. Jedną z tych dusz byłam ja i dziś brakuje mi słów wdzięczności za to pochylenie się w każdej potrzebie, ocieranie łez, rozgrzewanie konsekrowaną dłonią, czy pocieszanie zwykłym ludzkim słowem, które choć z ust ludzkich wychodziło, jakby od samego Boga pochodziło.

Pytam się jednego z nich o doświadczenie samotności – czy nie umniejsza to radości na tej wyjątkowej drodze. Odpowiedź otrzymuję wierszem:

„Jestem sam samotnością, która nie boli, która jest balsamem i dobrą oliwą.

W niej rodzi się życie, życie we mnie na nowo, myślę, że głębsze i bardziej prawdziwe.

Czuję się, jakbym odkrywał świat dotąd nie poznany, który dotychczas tylko dotykałem, przed którym stałem jak przed bramą skarbu.

Teraz ją uchylam coraz bardziej i bardziej, jak tajemnicę.

Potrafię być tylko z Bogiem przez dzień i noc. Przez wiele dni i nocy”.

(ks. Marek Chrzanowski, FDP)

Nie zadaję więcej pytań, tylko kieruję me myśli ku siostronom zakonnym, których cicha posługa wносиła tak wiele do przeżywania wspólnie odbytych pielgrzymek, rekolekcji, spotkań. Bogactwo ich charyzmatów, różnorodność habitów, wszechstronność posług – jakiz dar dla Kościoła! I dla mnie samej. Szczególnie wdzięczna jestem za ich modlitwę w ukryciu, która z czystych serc dociera do nieba samego i wyprasza prawdziwe cuda. Tu szczególnie mam na myśli siostry kamedułki, które od wczesnych lat dzieciństwa towarzyszyły mojej rodzinie swoją modlitwą i ilekroć wracam do ich domu rekolekcyjnego – Pustelni św. Romualda w Złoczewie – zanoszę Bogu dziękczynienie za ich niewidoczną, a jakże owocną obecność.

W ostatnim czasie szczególnie bliskie są mi osoby konsekrowane żyjące w świecie. Dziękuję Bogu za dziewice konsekrowane, które swoim przykładem życia i modlitwą były dla mnie umocnieniem pośród trudności życia wiarą w tym świecie. Czasami zastanawiałam się skąd w nich tyle piękna i Bożego entuzjazmu? Czytam antyfonę z obrzędu konsekracji dziewic: „Została poślubiona Temu, Któremu służą Aniołowie, Którego piękno podziwiają słońce i księżyc (OCV, 29) – w tym tkwi chyba odpowiedź na moje pytanie o źródło piękna w ich na pozór zwyczajnym życiu w świecie.

Na końcu tej „kolejki” dziękczynienia Bogu za osoby, które w tym roku będą szczególnie otaczać modlitwą są osoby konsekrowane zrzeszone w Instytutach Świeckich. To chyba najmniej znana forma życia, bo najbardziej ukryta. Mówią o sobie: „Jesteśmy konsekrowane Bogu, jesteśmy zanurzone w świecie, jesteśmy po to, by przemieniać świat od wewnątrz i odnowić wszystko w Chrystusie”.

I rzeczywiście przemieniają ten świat od wewnątrz na pozór wiodąc zwyczajne życie jak Matka Boża, ale przez swoją obecność w miejscach pracy, zaangażowania

społecznego „odnawiają wszystko w Chrystusie”. Pracują w szkołach, instytucjach życia publicznego, służbie zdrowia, nie brakuje ich w świecie biznesu – nie afiszują się swoim powołaniem, nie zdradza ich strój, nie wyróżniają się niczym „w tłumie”, ale „to coś”, co jest tajemnicą ich serca widać w oczach – w ich blasku odbija się lepszy świat.

Czasami aż chce się zapytać skąd ten blask oczu, ale już nie pytam o tak oczywistą rzecz, tylko korzystając z okazji proszę młodzieńką studentkę z Oriońskiego Instytutu Świeckiego, aby uchylila rąbka tajemnicy swojego serca i wysłuchuję niezwykłego świadectwa: „**Jestem powołana do życia codziennego** tak, jak i TY. Lecz moje życie nie jest już codziennością...

Jest niezwykle. Jest fascynujące. Jestem powołana do niesienia radości, nadziei i miłości wszędzie tam, gdzie jestem. Jestem powołana do czynienia rzeczy najzwyczajniejszych z niezwykle Miłością.

Jestem powołana do bycia człowiekiem prostym i ostatnim w przyjmowaniu, a pierwszym w dawaniu. Jestem powołana do bycia dla tych, o których już wszyscy zapomnieli. Jestem powołana do przyjmowania niezасłużonych darów od Boga. Jestem powołana do czynienia ze swoich słabości przestrzeni do działania Łaski Bożej. Jestem powołana do bycia człowiekiem prostym, niewyróżniającym się niczym, prócz Miłości. Jestem powołana do bycia świadectwem dla innych, jako nieustannie nawracającego się grzesznika.

Jestem powołana do nieustannego uczenia się samej siebie i innych ludzi. Jestem powołana do głoszenia Bożego Miłosierdzia, które najpierw mi przebacza, abym i ja potrafiła przebaczać innym... Jestem powołana do życia pełnią Świętości. Jestem powołana do bycia powodem sprzeciwu dla tych, którzy zapomnieli, co to jest Prawda. Jestem powołana do bycia **CUDEM Pana Boga.** Jestem powołana do życia jako najszczęśliwszy człowiek na świecie! Jestem powołana do... **Jestem osobą KONSEKROWANĄ.** Sama z siebie nie posiadam nic. Lecz teraz mam wszystko, **bo odnalazła mnie MIŁOŚĆ”.**

Milknę na słowa tego świadectwa i nie pytam o więcej. Ale sięgam jeszcze do lektury listu Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego na Rok Życia Konsekrowanego, który nosi tytuł „**Radujcie się**”. Papież Franciszek kieruje swoje słowo do osób konsekrowanych, zwracając szczególnie uwagę na radość:

„Pragnąłem powiedzieć wam jedno słowo, tym słowem jest radość. Zawsze tam, gdzie są osoby konsekrowane, klerycy, zakonnice i zakonnicy, młodzież, jest radość, zawsze jest radość! Jest to radość świeżości, radość pójścia za Chrystusem; radość, którą nam daje Duch Święty, a nie radość świata. Jest radość! ...Powołując was, Bóg mówi: „Jesteś ważny dla mnie, kocham cię, liczę na ciebie”. Jezus mówi to każdemu z nas! Z tego rodzi się radość!”

Kończy się moja wędrówka – sentymentalna podróż dziękczynna za osoby, które całe swoje życie oddały Panu Bogu. Dziękuję dobremu Bogu, że na mojej drodze postawił tak wiele i tak wyjątkowe osoby, które świadectwem swojego życia wskazywały na Tego, za Którym poszły.

Rozpocząłem tę „podróż” z Matką Bożą i z Nią kończę. Ona jest zawsze dla mnie Tą pierwszą, która oddała swoje życie Bogu i usłyszała od Anioła słowa, które papież Franciszek dziś kieruje do osób konsekrowanych: „Raduj się, pełna łaski” (Łk 1,28). Przy Maryi radość rozprzestrzenia się: Syn, którego nosi w łonie, jest Bogiem radości – radości, która zarazą, wciąga. Maria otwiera na oścież drzwi serca i biegnie do Elżbiety. Radosna, ponieważ może spełnić swe pragnienia, delikatna w obowiązkach, troskliwa w radości, biegnie z pośpiechem przez góry. Gdzie, jeśli nie ku szczytom, mogła biec Ta, która była pełna Boga”.

Biegnijmy i my – my, którzy formowani w Szkole Matki Bożej też w szczególny sposób oddajemy swoje życie Panu Bogu przez ręce Maryi. Niech Rok Życia Konsekrowanego będzie dla nas szczególnym czasem modlitwy za osoby, które „poszły na całość”, naśladując Matkę Bożą w Jej czystości, ubóstwie, posłuszeństwie.

Maryjo, umacniaj nas, byśmy i my wytrwale „biegli” z pośpiechem ku szczytom naszej osobistej świętości, do jakiej zaprasza nas Twój Syn. Wyprasza potrzebne łaski dla osób powołanych do wyłącznej służby Bogu – niech Rok Życia Konsekrowanego będzie szczególnym czasem budzenia powołań do gorliwej służby Tobie i Twojemu Synowi. Amen.

Ewa

Na krawędzi wrzawy

Boże Narodzenie jest świętem, które z pewnością należy do tych, które mają w sobie tyle łagodności i mocy, że w każdym z nas mogą poruszyć najgłębsze uczucia i pobudzić nas do konkretnej miłości.

W tych dniach po prostu stajemy się bliżej samemu sobie, innym i Bogu. W niespodziewany sposób intensywnie otwierają się w nas obszary człowieczeństwa – tego naturalnego, elementarnego człowieczeństwa. Tak otwarci stajemy się bardziej wrażliwi i czuli. Jesteśmy zdolni wyjść ze swoich bezpiecznych przestrzeni i podjąć ryzyko spotkania z innymi. Ale odrzucenie i negatywne uczucia stwarzają w nas głębokie rany. Boże Narodzenie jest świętem, w którym pragniemy być ludźmi dobra.

Najczęściej przypominamy sobie wtedy święta Bożego Narodzenia z dzieciństwa. Im jesteśmy starsi, tym bardziej ożywają w nas obrazy przeżyte w dzieciństwie. Był to jakiś święty czas, pełen oczyszczonego oczekiwania. Ktoś czekał na ojca z zagranicy, który na Boże Narodzenie przyjeżdżał do domu z kuframi pełnymi podarków. Dzieci miały nowe kurtki i buty o północy..., nie mówiąc już o słodyczach i zabawkach. Z przyjazdem ojca jakaś cudowna radość i spokój zamieszkiwały w domu. Z ojcem przychodziło też Boże Narodzenie.

I dziś tu i tam pojawia się lekki żal za tym, czego już nie ma. Jakby się i oczekiwanie gdzieś zagubiło. Istotnie, na kogo i na co czeka się w Boże Narodzenie?

Niewiele wydarzeń naszego życia tak intensywnie nas zajmuje jak święta Bożego Narodzenia. I nakręcają się nasze uczucia. Obrazy zmieniają się. Zapach matczynych ciast i gołąbków podtrzymują żywymi nasze doświadczenia i każdego roku na nowo przypominają to, co istotne – w głębi duszy wciąż pozostajemy dziećmi. Ale może przypominają też to, co ważniejsze, że Bóg, i to nieustannie, rodzi się jako dziecko. Jego narodzenie jest jak rodzenie się słońca, które wciąż od nowa opromienia wszystko i każdego.

Dziś, gdy żyjemy zniewoleni zewnętrznąnością i oślepiającymi błyskami dekoracji, kiedy Boże Narodzenie każdego roku proponuje się nam utożsamione z nową modą, nowym kolorem i kształtem ozdób, ciężko jest wyrwać się z tego, odłączyć od masy i rozmyślać o głębokim znaczeniu Bożego Narodzenia.

Co Boże Narodzenie znaczy dla mnie osobiście, mimo komercjalizacji i obfitości? Prawdą jest, że nie wystarczy krytykować błędne ukierunkowania i sugestie, związane z Bożym Narodzeniem, które natrętnie narzucają nam reklamy wielkich centrów handlowych. Nic z tego nie wynika, jeśli nie spróbuje się spojrzeć z dystansu na to wszystko i odpowiedzieć sobie

szczerze na jedno ważne pytanie: **Czym jest dla mnie osobiście Boże Narodzenie?**

Poza dekoracjami i zewnętrznymi błyszczącymi znakami istnieje głęboki sens, istnieje „nagie” Dziecię, położone w biednej stajni. I im więcej jest zewnętrzności, tym trudniej jest rozpoznać sens. Wszystko wydaje się nam iluzją. Boże Narodzenie jawi się zaledwie jako czyjeś urodziny, nawet gdyby to były Boże urodziny. Czego Bóg pragnie? Bóg nie chce, byśmy tylko świętowali Jego urodziny, On pragnie narodzić się w nas, w naszym ubóstwie, w naszej stajni. To jest sens Bożego Narodzenia. Zawsze było trudno rozpoznać czas Jego przyjścia, tak samo dzisiaj, jak przed dwoma tysiącami lat. Takie samo złudzenie wynikające z wygodnictwa, że mamy dobre zamiary, że jesteśmy zajęci, zmęczeni, przeszkadza nam, by powitać Boga w naszym życiu albo przynajmniej choć na chwilę wejść w tajemnicę Bożego wcielenia. Nasze „pokoje gościnne” zazwyczaj bywają zajęte, wszystkie pokoje duszy wynajmujemy różnym mieszkańcom, okresowym lub stałym, i tyle razy pozbawiamy siebie okazji bycia świadkami narodzenia Boga.

Jednak w każdym z nas istnieje pewien obszar, pewna grotka, jaskinia na obrzeżu miasta, oddzielona od wrzawy. W tej przestrzeni mogą schować się te nasze cechy, których nie wypuszczamy na światło, takie, których wypieramy się, które „cuchną”, które ukrywamy przed innymi. W każdym z nas istnieje pewne miejsce dalekie od zgiełku, pewne miejsce cichego oczekiwania zbawienia. Tu, w tej najgłębszej przestrzeni pragnie narodzić się Bóg. Dla Niego nie ma obszarów na krawędzi. On swoim narodzeniem wchodzi we wszystkie przystawki naszej duszy i temu, co my uważamy za będące na obrzeżu, nieistotne, wraca godność, uświęca je.

Nie musimy się bać swoich obrzeży. One mogą stać się naszym centrum, jeśli staniemy się świadomi tego, że w nich rodzi się Bóg. One mogą stać się źródłem, które uświęci nasze życie i działanie. Wszystkie nasze konflikty, nierozwiązane sytuacje, trudne stosunki, urazy, któreśmy odepchnęli i zaniedbali, mogą stać się nieprawdopodobną energią dla nowej żywotności, mogą nas doprowadzić do pokoju serca. Dojście do krawędzi w takim przypadku oznacza dojście do swego centrum i możliwość przyjęcia swego życia takim, jakie jest, dotknięcie pierwotnej rzeczywistości w sobie, doświadczenie Bożej dobroci i bliskości. Takie doświadczenie

może nam przynieść nieprawdopodobne uwolnienie od potrzeby siły, sukcesu za wszelką cenę, przejmowania się, nienasyconego pragnienia osiągnięć.

Kiedy doświadczę, że Boże Narodzenie jest świętem nadziei dla wszystkich, wtedy mogę w pokoju, bez gorączkowej gonitwy

i zamieszania, kupić prezenty dla swoich bliskich, mogę przygotować też jedzenie w ofiarności, mogę się poświęcić tym, którzy są w materialnym i ludzkim sensie na krawędzi i przynieść im światło Bożego Narodzenia, którym sama jestem dotknięta. Amen.

s. Dominika Anić



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Zawierzenie serca

Zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie jest poważną sprawą, która wymaga od człowieka wysiłku przemiany swego serca. Zawierzenie nie może być jedynie powierzchownym (u niektórych nawet bezmyślnym) wypowiedaniem słów w aktach oddania się Najświętszej Dziewicy, ale winno dotknąć głębin naszej duchowej sfery. Idąc za wskazaniem Maryi, która wzywa do modlitwy sercem, przeżywania Mszy Świętej sercem, adorowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie sercem – o czym tak pięknie pisał ojciec Slavko Barbarić – można stwierdzić, że Pani zapewne pragnie, aby nasze zawierzenie Jej samym sobie było głębokie, wewnętrzne, dokonane z wiarą. **Można powiedzieć, że Gospa pragnie** takiego naszego zawierzenia, które można nazwać zawierzeniem serca. Powinno ono polegać na tym, że człowiek otwiera swoje serce przed Panią – ostatecznie przed Bogiem – i to otwiera je całkowicie. Jest to zawierzenie, w którym tak, jak św. Jan Paweł II wołamy do Maryi: „**Totus Tuus Maryjo**” i rzeczywiście wszystko Jej oddajemy. Najświętsza Dziewica prowadzi nasze życie jak uregulowaną rzekę, która swoim pięknem przyciąga wszystkich i daje poczucie bezpieczeństwa, a nie występuje z brzegów i nie niszczy okolicznych terenów, zalewając je powodziami.

Przytoczę zdarzenie autentyczne – a dające do myślenia – jak winno wyglądać prawdziwe zawierzenie się Maryi Pannie. To wydarzyło się w Egipcie w 979 roku. W tym czasie władzę w Egipcie przejęła arabska dynastia Fatymidów. Gubernatorem Egiptu był Al-Mu'izz li Din Allah. Fascynowały go dysputy religijne i często wzywał przed swoje oblicze przedstawicieli trzech religii (islam, chrześcijaństwa i judaizmu), aby słuchać ich rozmów. **Podczas, gdy toczyła się taka dysputa**, ktoś podsunął mu szatański

pomysł, by wyrządzić szkodę chrześcijanom. Gubernator chciał, aby miasto rozwijało się na wschód, a przeszkadzało temu zamierzeniu wzgórze nazwane Mokattan. Postawił więc władca patriarsze chrześcijańskiemu (o nazwisku Amba Aron) warunek, aby – skoro głosi Święta Księga chrześcijan, że silną wiarą można góry przenosić – aby to wzgórze chrześcijanie przenieśli. Jeśli tego nie zrobią, zostaną wypędzeni z Egiptu. Patriarcha poprosił gubernatora o trzy dni do rozważenia tej kwestii. W tym czasie ogłosił dla wszystkich chrześcijan **post i modlitwę**. Po trzech dniach śpiącemu Patriarsze ukazała się Matka Boża i powiedziała mu, żeby udał się pod bramę rynku i tam spotka człowieka jednookiego, a ten powie mu co ma czynić.

Rzeczywiście tak się stało i spotkał tam jednookiego Szymona Szewca, egipskiego: świętego z X wieku. Simaan (łacinnicy nazwali go Szymon) poświęcał się modlitwie i życiu w ascezie, pomagał biednym, a z zawodu był garbarzem/szewcem. Ten Święty wyznał Patriarsze, że jest tylko biedakiem, który stara się pomagać bliźnim, ale skoro Matka Boża wydała mu takie polecenie, to on mu się podporządkuje. Święty wskazał więc Patriarsze, co należy zrobić dlatego już tego samego dnia na wzgórzu Mokattan pojawił się Patriarcha w otoczeniu całego duchowieństwa i wiernych. Na miejsce przybył również gubernator ze swoją świtą. **Chrześcijanie nieśli krzyże**, chorągwie, księgi liturgiczne i kadzielnice. Wśród ludu był również – incognito – Simaan. Odprawiono Mszę Świętą zgodnie z jego instrukcjami, potem chrześcijanie sto razy krzyknęli **Kyrie eleison!** w stronę północy, potem w stronę zachodu, następnie w stronę południa. W końcu uklękli z rękami zwróconymi w stronę nieba. Gdy znów stanęli na nogach, Patriarcha uczynił w powietrzu znak krzyża. Ten złożony rytuał powtórzono

trzykrotnie. Na każdy znak krzyża wzgórze gwałtownie podnosiło się w górę, by potem znów opaść z wielkim hukiem trzęsienia ziemi.

Muzułmanie byli tym tak przerażeni, że gubernator poprosił Patriarchę, aby przerwał rytuał i natychmiast zgodził się na pozostanie chrześcijan w Egipcie, a nawet pozwolił chrześcijanom na to, żeby odbudowali wszystkie kościoły, jakie zostały zniszczone bądź uszkodzone na skutek najazdu Arabów. Kiedy Patriarcha postanowił odnaleźć Simaana, żeby mu podziękować za cud – w którym miał swój udział święty szewc – ten zniknął i nikt już nic więcej o nim nie słyszał. Choć w opisanym historii nie padło wyrażenie: zawierzenie siebie Najświętszej Maryi Pannie, to zauważamy, że opisani święci (Simaan, patriarcha) mieli osobiste i głębokie kontakty z Najświętszą Maryją Paną. W rozwiązywaniu wszelkich problemów żyjący ówczesnie chrześcijanie używali środków takich o jakie prosi usilnie dzisiaj Maryja: **postu i modlitwy**.

Zastanówmy się: w jaki sposób współcześnie żyjący chrześcijanie często pokonują trudności? Liczą na własne siły, ufają sobie i innym ludziom... Można zapytać: a gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Matka Boża – objawiająca się w wielu miejscach – płacze nie tylko z powodu braku nawrócenia swoich dzieci, ale zapewne też dlatego, że nie może się doprosić od nich jakiegokolwiek minimum modlitwy w codziennym życiu. Tego dowodzą wydarzenia z XX wieku analizowane w kontekście objawień z Fatimy, bo Maryja prosiła o Różaniec i przestrzegła przed błędami, jakie rozszerzy na świat Rosja, przestrzegła też przed jeszcze gorszą wojną niż tą, która się toczyła w czasie objawień fatimskich, a ludzie nie posłuchali Maryi i nie wprowadzili w życie Jej orędzi.

Można przytoczyć jeszcze inną historię, współczesną. Pewna matka modliła się o uzdrowienie swojego syna bardzo intensywnie. Wcześniej, jak można się było od niej dowiedzieć, nie była osobą „zbyt nio naprzykrzającą się Bogu” a nawet nie była może letnią katoliczką. Teraz w chorobie syna obudziła się jej wiara, ale w taki sposób, że koniecznie chciała „uzyskać” uzdrowienie dziecka. Była nawet pewna, że Bóg – przez wstawiennictwo Maryi – ją wysłucha. Taka jest jej „wiara”, i „zawierzenie się Maryi” – oczekuje, że Bóg spełni jej pragnienia, a nie myśli, że wola Boga mogłaby być inna... Ale czy jest to prawdziwa wiara, czy też histeryczne narzucanie Bogu swojej

woli? Dziecko ostatecznie umarło. Czy matka wróciła do swojej letniości? Tego nie wiem. Jakże różni się ta sytuacja od tej opisaną wyżej, z X wieku – choć w jednym i drugim przypadku modlono się o cud. W pierwszym przypadku chrześcijanie z Egiptu w modlitwie i poście szukali woli Bożej i odnaleźli ją w posłuszeństwie poleceniu Maryi. Współpracowali z łaską, a Bóg przyszedł im z pomocą. W drugim przypadku natomiast, choć matka nieomal „wrywała sobie włosy z głowy” Bóg milczał, cudu nie było. A może przyczyn należy szukać w spojrzeniu na głębie ludzkiego serca i postawić pytanie: czy serce tej matki żyło szukaniem woli Bożej?

W Kanie Galilejskiej nie potrzeba było wielu słów, aby przez Najczystsze Serce Maryi zjednoczone z Sercem Syna Bożego dokonał się cud przemiany wody w wino, jakby „nieplanowany przez Boga”, z drugiej zaś strony uproszony przez pokorne ludzkie serce wołające: „niech się stanie Twoja wola”. Serce ludzkie zjednoczone z Sercem Bożym i Sercem świętej Matki – czyli prawdziwe zawierzone Najświętszej Maryi Pannie – wiele może, a łaski Boże spływają przez nie i jest ono też otwarte na wolę Pana a nie szuka swojej woli.

Pyta więc nas nasza Matka przez wiedzającą Mirjanę 2 stycznia 2009: „Drogie dzieci! Kiedy wielka niebieska łaska rozlewa się na was, wasze serca pozostają twarde i bez odpowiedzi. Dlaczego, dzieci moje, nie dacie mi swoich serc w pełni?”. Postawmy sobie więc i my pytanie: czy moje zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie jest już zawierzeniem serca czy tylko słowem, które wypowiadają moje wargi?

Ks. Maciej Arkuszyński

Myśli proste

Marzenie Adonai

W czasie, gdy czcimy Najświętszą Maryję Pannę, pragnę wam ofiarować na medytację tę wspaniałą perłę, jaką otrzymałam od jednego z przyjaciół, napisaną w formie baśni: „*Marzenie Adonai*”. Widzimy w niej Archaniola Gabriela jak opowiada historię o Matce Bożej pewnemu pastuszkowi z Betlejem w obecności aniołów przybyłych z Nieba, tych, którzy wyśpiewywali chwałę Bożą w noc Bożego Narodzenia. Błogosławiona Dziewica Maryja, Niepokalana, jest najdoskonalszym ze stworzeń, jakie Bóg kiedykolwiek

stworzył. Jest Jego arcydziełem. Ale jak Bóg je przygotował?

Oto, co opowiada Archaniół Gabriel: „Bardzo, bardzo dawno temu, zanim został stworzony wszechświat, Adonai (Pan) chciał stworzyć najpiękniejsze ze swoich dzieł. Dla Boga wyglądało to na zadanie bardzo łatwe. Wśród wszystkich Jego stworzeń to jedno miało być najdoskonalsze i On chciał je uformować tak, jak Mu się spodoba. Ale to Mu nie wystarczało: chciał je stworzyć tak pięknie, że nic nie mogłoby go przewyższyć pod względem piękna! On sam nie wiedziałaby, jak je ulepszyć.

Gdy Ojciec, Syn i Duch Święty naradzali się (co robili codziennie), jednogłośnie postanowili działać w najprostszym sposób. Postanowili, że to stworzenie będzie zawsze blisko związane z jednością Osób Boskich, że otrzyma od Nich całe piękno i wspaniałość Adonai. Będzie odbiciem wszystkich Ich doskonałości jak najczystsze z luster.

– **Ja będę Jej Oblubieńcem** – powiedział Duch Święty. Uczynię Ją świętą od początku Jej istnienia. Za sprawą Mojej obecności pocznie w swym łonie i zawsze będzie napełniona Mną i Moimi darami. Będzie Niepokalana i będzie miała pełnię łask, jaką może mieć tylko Oblubienica Boża.

– **Ja będę Jej Synem** – dodało Słowo. Przyjmę od Niej Jej ciało, Jej krew, Jej macierzyńskie troski i Jej łagodność. W Boski sposób uformuję Jej pocałunki. Swym kochającym spojrzeniem i swymi czułymi gestami będzie Mnie wychowywać jako dziecko. Wszystko w Niej będzie Boże, ponieważ wszystko w Niej będzie Moje.

– **Będzie moją ukochaną Córką** – powiedział Ojciec. Będzie stała przed Moim obliczem, a Ja uczynię Ją tak piękną dla Mych oczu, że nigdy nie znużę się patrzeniem na Nią. Moja miłość dla Niej będzie taka wielka!

To mówili o Niej Trzy Osoby Trójcy Świętej. My, aniołowie, stojący cały czas przed Bogiem, słuchaliśmy tych słów ze zdumieniem i nie mogliśmy wyobrazić sobie, jaki rodzaj anioła Bóg chciał stworzyć – bo opisywane stworzenie było tak cudowne. Gdy tylko Bóg zaczął marzyć o Tej, która miała stać się Jego Matką, Jego Córką i Jego Oblubienicą, wszystko zrozumieliśmy. Myśląc o Jej oczach stworzył morze; myśląc o Jej uśmiechu, przystroił płatkami kwiaty; gdy wyobrażał sobie Jej łagodność, pojawiły

się gołębice. Od początku świata umieścić rysy Maryi w każdej kobiecie.

Dobrze wiecie, że zazdrość nie istnieje w Niebie. Gdy Bóg spytał nas o nasze zdanie na temat Jego planu dotyczącego Matki Bożej i gdy szatan upadł, już nigdy nie doświadczyliśmy tego dziwnego uczucia. Wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi! I wiecie, jak nazwaliśmy Maryję? Nazwaliśmy Ją **Marzeniem Adonai**. I gdy Matka Boża się narodziła, Bóg objawił nam Jej imię: **Pełna łaski**. To jest Jej imię na wieczność, także w ten sposób pozdrowiłem Ją dziewięć miesięcy temu w Jej domu w Nazarecie”.

s. Emmanuel Maillard

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Mirjany z 02.11.2014 r.

„Drogie dzieci, jestem z wami z błogosławieństwem mojego Syna, z wami, którzy mnie kochacie i którzy staracie się mnie naśladować. Pragnę być również z wami, którzy mnie nie przyjmujecie. Wszystkim wam otwieram moje serce pełne miłości i błogosławieństwa was wszystkich moimi macierzyńskimi rękoma. Jestem Matką, która was rozumie. Żyłam życiem tak, jak wy i przeżywałam jak wy cierpienia i radości. Wy, którzy doznajecie cierpienia, rozumiecie mój ból i cierpienie z powodu tych moich dzieci, które nie pozwalają, aby oświecało ich światło mojego Syna, tych moich dzieci, które żyją w ciemności. Dlatego potrzebuję was, was których oświeciło światło i którzy pojęliście prawdę. Wzywam was do adorowania mojego Syna, aby wasza dusza wzrastała i osiągnęła stan prawdziwej duchowości. Apostołowie moi, wtedy będziecie mogli mi pomóc. Pomóc mi oznacza modlić się za tych, którzy nie poznali miłości mojego Syna. Modląc się za nich pokazujecie mojemu Synowi, że Go miłujecie i naśladowujecie. Mój Syn obiecał mi, że zło nigdy nie zwycięży, ponieważ tutaj jesteście wy, dusze sprawiedliwych; wy, którzy wasze modlitwy staracie się wypowiadać sercem, wy którzy swoje bóle i cierpienia ofiarujecie mojemu Synowi: wy, którzy rozumiecie, że życie jest tylko jednym mrugnięciem: wy którzy tęsknicie za Królestwem Niebieskim. To wszystko czyni was moimi apostołami i prowadzi was do zwycięstwa mojego Serca. Dlatego, moje dzieci, oczyśćcie wasze serca i adorujcie mojego Syna. Dziękuję wam!”

Żywy kontakt

Już w pierwszych dwóch zdaniach Swojego orędzia, nasza Matka uzmysławia nam coś bardzo ważnego. Coś, co często nam umyka, a mianowicie, że każdy może usłyszeć lub przeczytać słowa Matki, co nie jest równoznaczne z żywym kontaktem z Nią. Maryja podkreśla, że mówi teraz, równocześnie do tych, którzy Ją kochają i starają się Ją naśladować, jak również do dzieci, które Jej nie przyjmują.

Tak sobie myślę, że nie chodzi tu tylko o ludzi, którzy po prostu „nie uznają” Maryi, bo, jak przypuszczam, te Jej dzieci, nawet nie chcą słyszeć, ani czytać o Maryi. One mogą doświadczyć macierzyńskiej miłości świętej Matki, tylko dzięki nam, dzieciom, które Ją naśladowują.

Czuję w sercu, że chodzi też o tych z nas, którzy pozostają na poziomie mechanicznego odmawiania modlitw, mechanicznego czytania Jej orędzi i na tym koniec!? Nie podejmują już starań, aby Ją naśladować. Z miłości. Nasza Matka Maryja zapewnia nas, z miłością, że pragnie być ze **wszystkimi**, bo za każdego umarł Jej Syn i każdego z osobna powierzył Jej macierzyńskiej opiece... pod krzyżem.

Żeby kogoś pokochać, trzeba wejść z tym kimś w osobową relację, a do tego potrzeba wysiłku umysłu i otwarcia serca, zwłaszcza, gdy mamy do czynienia z osobą, której nie widzimy w sposób fizyczny. W tym momencie myślę o naszej Mamie Maryi. Wiemy, że Ona kocha wszystkie Swoje dzieci, ale często umyka nam, że jest obecna w sposób konkretny i rzeczywisty, w codzienności tych wszystkich, którzy Ją **przyjęli**. Inne dzieci pozostają jedynie na poziomie słyszenia dźwięku Jej wypowiedzi, albo liter spisanych na kartce.

Tylko dzieci, które wchodzą w żywą relację z Maryją, za pomocą decyzji swojej dobrej woli, na poziomie swojego serca, umysłu, świadomych działań i starań w upodabnianiu się do Niej. Tylko te dzieci są w stanie przyjąć błogosławieństwo Jej Syna, które wyprosiła od Niego dla nas.

Zupełnie tak, jak kiedyś w Kanie Galilejskiej nakłoniła Jezusa do dokonania cudu, bo zauważyła, że weselnikom brakuje wina. Śludzy bez wahania robili najbardziej absurdalne czynności, bo Matka Jezusa im powiedziała: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*”.

Nasza Mama jest miłośniczką wszelkich cudów jakich dokonuje w nas i dla nas Jej Syn!!! Ona wie, że każde takie wydarzenie oddaje chwałę naszemu

Ojcu i że całe nasze jestestwo może sycić się radością takiego wydarzenia. Ona wie, że wszystko, co zostało stworzone przez naszego Boga, jest powołane i ukierunkowane do oddawania Mu chwały. To za przebywaniem w Chwale Boga tęsknią nasi współbracia z Czyśćca...

Dzieci, które nie przyjęły Maryi jako Matki, nie dadzą rady przyjąć błogosławieństwa Jezusa, które Ona niesie wszystkim dzieciom. Przypomina mi się przykład, dobrze obrazujący tę sytuację. To obraz szklanki, którą Bóg chce wypełnić żywą wodą. „Leje i leje” całe źródło łask, ale żadna szklanka, która jest odwrócona dnem do góry (jest zamknięta), tych źródeł nie przyjmuje. Całe bogactwo łask spływa po niej i szklanka nadal pozostaje pusta.

Maryja jest smutna, gdy życiodajne i przemieniające błogosławieństwo Jezusa, które wyprosiła dla nas, nie wypełni wnętrza człowieka. Tym bardziej, że widzi jakie to cierpienie dla Jej świętego Dziecka, a naszego Zbawiciela. A jednak zapewnia nas Ona, że dla **wszystkich** dzieci ma otwarte Serce i każde jedno błogosławi swoimi macierzyńskimi rękoma. Obyśmy nie byli jak szklanka odwrócona dnem do góry!

To naprawdę cudowne w jak intymną rozmowę wchodzi z nami Maryja. Ona wie, że każdemu człowiekowi, najpierw potrzebna jest świadomość, że jest rozumiany. Że zauważa się Jego ból, rozterki, nie potępia się i nie ocenia popełnionych błędów.

Dopiero wtedy, gdy nasza kochana Mama, okazała nam swoje zrozumienie odwołała się do tego, co przeżywamy w codzienności: „*Wj, którzy doznajecie cierpienia, rozumiecie mój ból i cierpienie (...)*” podbija moje serce!

Matko moja kochana, Maryjo, tak, znam ból rodzica, który jest bezradny w obliczu złych wyborów swojego dziecka, który widzi, że idzie ono drogą upadku i degradacji, a równocześnie nie słucha ostrzeżeń, odrzuca rodzicielską pomoc, a troskę przyjmuje jako atak na własną wolność. Nazywa nasze przekonania ciemnogrodem, mówi pogardliwie, a nawet z nienawiścią... Ilu nas, rodziców cierpi katusze, bo dziecko nie chce wyjść ze stanu upodlenia grzechem w jakim się znajduje.

Tak, nasza ukochana Matko! Rozumiemy, co dzieje się w Twoim Świętym, Niepokalanym Sercu, choć nie do końca zdajemy sobie sprawę z poziomu Twojego bólu. Przykro nam, że Twoje Serce cierpi, przykro nam, że cierpi Twój Święty Syn i nasz Niebieski Ojciec!

Pragniemy spełnić Twoją prośbę, chcemy stać się użyteczni i pomocni w ratowaniu naszych Siostr i Braci, którzy są Dziećmi Bożymi. Te ukochane przez Ciebie Dzieci, nie pozwalają oświecić się Światłem samego Boga. To Dzieci, które z bezmyślnym uporem żyją w ciemności... choć wcale nie muszą!?

Święta Matka od razu mówi swoim dzieciom, konkretnie, w jaki sposób możemy Jej pomóc. Adoracja, trwanie w rzeczywistej obecności Jej Syna, tacy, jacy jesteśmy. W Prawdzie. Nie musimy udawać lepszych niż jesteśmy. Nie musimy dużo mówić, żeby nie „zagadać” intymności w jaką pragnie wejść nasz Jezus z każdym z nas. **On w nas wierzy!** Powiedział Swojej Mamie, że zły nie zwycięży, **bo my jesteśmy!**

Tak sobie myślę, że powinniśmy w czasie adoracji nauczyć się raczej nasłuchiwać, bo Jezus pragnie w czasie tego intymnego spotkania mówić do nas. On pragnie sercom czystym, otwartym i nie skoncentrowanym na sobie, pokazywać jakie ma plany. I to właśnie, co On nam pokaże, co do nas powie **ma być przedmiotem gorliwej modlitwy wstawiennej**. Bo Nasz Brat nie ukaże nam niczego, co nie byłoby zgodne z planami naszego Ojca. A to Jego – wola Stwórcy, ma kwitnąć w życiu i sercu każdego z nas.

Maryja wie, że jak pozwolimy Jezusowi do nas przemawiać, wejdziemy w przestrzeń cudownej zażyłości, a to poprowadzi nas do jeszcze większej wiary. Jeśli będziemy trwać przed Żywym Bogiem, który ukazuje się tu na ziemi zakryty (!) materialnym, białym oplatkiem, będziemy w stanie przyjmować moc łaski wiary. Stoi przed nami tak, jak niegdyś przed Apostołami, którzy prosili Go o przymnożenie wiary.

Tak nasz Jezus! To wiara uzdalnia nas do świadomego kroczenia w Twojej mocy. W mocy Twojego Imienia, które nam się słuszenie należy, bo jesteśmy Córkami i Synami Króla. Jesteśmy Jego przedstawicielami na ziemi. Powinniśmy działać w Jego Imię! (Mk 16,15-18).

Powołując się na wieczne i niezienne Słowo Pana, możemy się modlić: „W mocy Imienia Jezus, ja tobie mówię niech wszelka przewrotność, wszelka zatwardiałość serca wyrwie się z korzeniami: z umysłu i serca mojego współbrata i całego Jego drzewa genealogicznego. Wyrwijcie się jak morwa i rzućcie się w „morze”, w niebyt!

A Ciebie moja ukochana Matko proszę, abyś swoimi świętymi rękami, pełnymi Jezusa – Wody Żywej, obmywała rany

po tym usuniętym grzechu. Obmyj Święta Matko te miejsca Przenajświętszą Krwią Jezusa, która wybiela każdy grzech, która leczy i zabezpiecza przed ponownym zainfekowaniem oczyszczone rany! Niech te miejsca zostaną wypełnione Duchem Świętym, aby w Jego mocy mogli stawiać czoło walkom przeciw pokusom. Amen.

Tylko wzrastając na wyżyny prawdziwej duchowości, będziemy w stanie pomóc naszej Matce, bo to walka Zwierzchności. Nie wystarczy „zwykle” chodzenie do kościoła i mechaniczne odmawianie modlitw. Musimy pozwolić się wyprowadzić „na środek jeziora, w nocy i jeszcze w czasie burzy” – tak jak św. Piotr – **wtedy zostaniemy wewnątrznie, duchowo przemienieni.**

Jeśli będziemy modlić się za naszych współbraci jak przystało na dzieci królewskie, udowodnimy naszemu Bratu, że nie na darmo za nas umarł. Że kroczymy w Jego mocy i w Jego błogosławieństwie. Będzie widział, że działamy w mocy Jego Imienia, że robimy to, co przepowiedział Swoim apostołom (Mk 16,15-18).

To całe nasze postępowanie, stanie się dowodem, że Mu ufamy, że traktujemy Jego słowa poważnie: „Robimy **to**, bo Ty Panie powiedziałaś, że będziemy **to** robić. To nam wystarczy”.

To naprawdę bardzo intymne wyznanie: *Mój Syn obiecał mi, że zło nigdy nie zwycięży, ponieważ tutaj jesteście (...).* Nie z każdą osobą byśmy tak rozmawiali. Wzrusza mnie, że nasza Mama z taką ufną prostotą się do nas zwraca. Treść słów jakie do nas wypowiada, ubogaca mnie, bo widzę w jeszcze szerszym i głębszym sensie czym jest potęga Słowa, wypowiedzianego przez Syna-Boga. „*Mój Syn obiecał mi*”. Maryja mówi, że Jezus zapewnił Ją, że zło nigdy nie zwycięży, bo my tu jesteśmy! To jest tak pewne, jakby się już działo.

Jezus nie mówi o nas z wahaniem. Jego przekaz jest jasny: Ponieważ Matko, na ziemi są Twoje dzieci, prowadzone przez Ciebie z macierzyńską Miłością, zło nie zwycięży! Ta pewność i wiara naszego Zbawiciela w ułomne ludzkie dzieci, naprawdę mnie porusza i uspokaja, bo wiem, że Jezus nie pozwoli nam pobrać.

Ale żeby to wszystko nastąpiło musimy mieć czyste serca! Co Syn Maryi uważa za nieczyste możemy przeczytać w Ewangelii św. Marka 7,20b-23. To Bóg jest tym „kluczem” do zrozumienia kim są dzieci Boże, a więc my i Ci, za którymi mamy się wstawiać, za którymi tęskni cała Trójca i nasza Matka Maryja. Miara świata

niczego nam nie wyjaśni. Musimy się pozbyć tego całego chaosu, który reprezentuje myślenie świata i czyni nas nieczystymi.

Jeśli nie poddamy się, z zapalem (!), zabiegom oczyszczania „współpracując” z Synem Maryi, nie będziemy w stanie „ogłądać” żywego Boga, również w czasie adoracji. Jezus, gdy jeszcze przebywał z nami na ziemi, w Swoim ludzkim ciele, powiedział na Górze Błogosławieństw: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem [to] oni Boga ogłądać będą*” (Mt 5,8). Dlatego oczyszczajmy i obmywajmy

nasze serca Przenajświętszą Krwią Chrystusa, i adorujmy Go nasłuchując, co nam powie, nasz Bóg i Brat. A wszystko to niech dzieje się w Twojej świętej Obecności, kochana Mamo, dzięki Twojemu macierzyńskiemu wstawiennictwu. **Wiemy, że to Ty Jesteś zawsze najbliżej Boga**, na Jego Świętej Górze, bo jesteś człowiekiem o nieskalanych, macierzyńskich rękach i o czystym sercu. I tak bardzo pragniesz, abyśmy Ciebie nasładowali. Niech więc się tak stanie. Amen.

Bogumiła



MEDZIUGORJE – 33 lata objawień i cierpliwości Maryi?

Kamienie

Sięgamy po trzeci kamień...

Medziugorje – Przekleć czy błogosławieni?

Maryja w orędziu z 02.06.2014 r., powiedziała do Mirjany: „Jako Matka pragnę, aby moje dzieci były we wspólnocie ludu, który **SŁUCHA** Słowa Bożego i w czyn je wprowadza”. W Ewangelii z czwartku po tym orędziu czytamy o tym, jak Jezus zapytany przez uczonego w piśmie, „*które przykazanie jest najważniejsze*”, odpowiada: „pierwsze jest **SŁUCHAJ**, Izraelu Pan Bóg nasz, Pan jest jedyny” (Mk 12,28b-34).

My najczęściej nie słuchamy. Dziękujemy, prosimy. Traktujemy Go jak dysfunkcyjnego męża – zadanie i do roboty. Gdzie tu jest miejsce na **słuchanie, gdzie jest wola Boża?** Jeżeli z oczyszczonymi zmysłami, postem, zastosujemy się do tego, Słowo Boże w nas pozostaje jak pokarm i przetwarza się w nasze decyzje, wybory. Jednym słowem wprowadzamy Słowo Boże w czyn, o co prosi Maryja w orędziu z Medziugorja.

Według Widzących Maryja mówi, że przysłała nas poprowadzić do zwycięstwa. Nie straszy nas, ale prowadzi w „formie warsztatów” – zróbcie tak i tak, a będzie dobrze. Ci, którzy starają się żyć według Jej planu, odczuwają pokój i przenoszą go na innych. Co właściwie dają nam różnego rodzaju przepowiednie? Wprowadzają strach, lęk, zamęt, wpadamy w niepokój. Apokalipsa św. Jana 22,18-20 mówi, żeby nie wieszczyć, czyli nie dokładać, nie ujmować z prorocत्व Tej Księgi. Pozostać Bogu wypełnienie Jego planów.

Często jedyny kontakt ze Słowem Bożym mamy w kościele. W czasie liturgii Słowa przychodzą nam różne myśli ...jak rozwiązać sprawy rodzinne, co ugotować, jak zorganizować prace..., jednym słowem ulegamy rozproszaniu. Pamiętamy przypomnieć o siewcy (Mt 13,3-8) – jedno z ziaren spadło na drogę i ptaki powietrzne je wydziobały. Ziarnem jest Słowo Boże, drogą nasze serce, a ptactwem powietrznym szatan, który skradł ziarno – Słowo Boże przeznaczone dla nas. Kapłan podczas Ewangelii wypowiada słowa: „Niech Słowa Ewangelii zgładzą nasze grzechy”. Jak zgładzą, skoro nie pamiętamy jej słów?

Wychodzimy jałowi, bo ptaki – zło dzieje, porwały nasze ziarno. Warto przyjść do kościoła wcześniej i odmówić koronkę do Miłosierdzia Bożego lub poprosić Świętego Michała Archanioła, żeby otoczył nas kordonem anielskim przed złymi duchami, które pod pozorem natchnień wyłączają nas z uczestnictwa w liturgii Słowa.

W orędziach medziugorskich Maryja prosi „postawcie Biblię na widocznym miejscu w waszych domach”. Już samo codzienne ucałowanie Biblii jest dużym błogosławieństwem – mówią ojcowie Franciszkanie z Medziugorja. W dobie Internetu warto codziennie wejść na www.mateusz.pl i otworzyć czytanie na dzisiaj, mamy tam dodatkowo teksty Ewangeliczne na dany dzień. Godna polecenia jest także strona ojca Roberta, posługującego do niedawna u Jezuitów w „kolejowym” (www.robertwiecek.pl)

Wielu z nas pomija – mówi, że nie rozumie Starego Testamentu. Może to mieć **związek z przekleństwem**, jakie na nas ciąży, a które Bóg wypowiedział trzy tysiące lat temu:

„Będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będą i będą w tobie błogosławione wszystkie narody ziemi” (Rdz 12,3). „Kto ciebie przeklinać będzie niech będzie przeklęty, a kto tobie błogosławić będzie niech będzie błogosławiony” (Rdz 27,29).

Łatwo popaść w to przekleństwo poprzez antysemityzm do narodu żydowskiego, szukając poprzez media masonów, obwiniając ich o kryzys światowy, opowiadając kawały, wysmiewając religię i zwyczaje. Musimy zdać sobie sprawę: „...bo zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4,22). Jezus był Żydem. Obowiązuje nas Ewangeliczna zasada w stosunku do nich jak i wszystkich ludzi, a „jeśliby zgrzeszył twój brat idź upomnij go sam na sam...” (Mt 18,1-18). Jeżeli się z tym uporamy, przeprosimy, to Bóg otworzy nasze serce i duszę na Słowo. Po prostu **BÓG nam pobłogosławi**.

Liturgia Słowa składa się najczęściej z czytań ze Starego Testamentu i Psalmu oraz z Nowego Testamentu. Jest to wszystko dobrane jak „kostka Rubika”. Dobrze jak kapłan nam to złoży – powiąże w jedną całość. Po takiej krótkiej „duchowej układance” wszystko staje się dla nas jasne. Czujemy że i my, jak kiedyś starożytni patriarchowie lub apostołowie, możemy zacząć żyć ewangelicznie. Zaczynamy rozczytywać się w Tekstach, znajdujemy w nich potwierdzenia niektórych działań, przestrogi, napomnienia oraz ukojenie w strapieniu. Będziemy chcieli mieć Biblię „pod ręką”, czyli stanie Ona w miejscu centralnym – poczesnym w naszym domu, jak mówi Maryja w orędziu. W ten sposób zaczniemy używać Biblii – „trzeciego kamienia z Medziugorja” w walce przeciw złemu, a lektura Biblii musi być poparta modlitwą, modlitwą... *Sądecki Pielgrzym*

Pobratymstwo

Drabina Jakubowa

Droga rodzinno modlitewna, jeszcze jedno orędzie i jeszcze jeden powód do uradowania serc naszych, płynący z faktu, że zostaliśmy wybrani i zdecydowaliśmy się żyć według orędzi Królowej Pokoju. Przyrzekliśmy, że w tym czasie łaski spełniać będziemy wymagania stawiane nam przez Maryję i w pokorze serca odpowiadać będziemy na Jej wezwanie. Lud Boży i Kościół, w swojej wędrówce przez historię, dobrze wie co to

jest czas łaski. Dla nas, to czas objawień Matki Bożej w Medziugorju, czyli ostatnie 33 lata i cztery miesiące.

W tym czasie Niebo jest otwarte jak za czasów patriarchy Jakuba ze Starego Testamentu, kiedy to drabina dotykała Nieba i schodzili po niej Aniołowie. W naszych czasach to Matka Boża schodzi codziennie z Nieba, aby spotykać się ze swymi dziećmi i udzielać im potrzebnych darów. Gdyby dzisiaj Jan Chrzciciel wysłał z więzienia swoich uczniów zapytaniem, czy to co dzieje się w Medziugorju od ponad trzydziestu trzech lat, jest Bożym czy ludzkim dziełem?, pielgrzymujący Kościół mógłby odpowiedzieć następująco: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim się głosi Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi (Mt 11,4-6)”.

Te wszystkie zdarzenia są znakami i owocami czasu łaski, w których rozpoznajemy palec Boży i Boże działanie. Oczywiście, w odniesieniu do Medziugorja istnieje pokusa, aby stawiać również inne pytania. Są one powodowane chęcią zaspokojenia zwykłej ludzkiej ciekawości, zawiścią, zazdrością, strachem i niewiarą. Na nie nie ma odpowiedzi. Jedyłą odpowiedzią jest ta, którą daje pielgrzymujący Kościół, który wierzy i rozpoznaje głos swojej Matki przyjmując z powagą Jej orędzia, które wydają owoce nawrócenia i łaski.

Medziugorje jest dla nas wszystkich czasem łaski, warto więc w tym czasie wytrwać w modlitwie. Modlitwa Kościoła, gromadzącego się wokół Matki Chrystusa, przygotowuje owoce, które są rozpoznawalne dla wszystkich, podobne do tych, jakie zostały dane w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy wszyscy rozumieli rybaka Szymona – zwanego Piotrem, a na jego mowę odpowiedzieli przyjęciem chrztu i nawróceniem. Języki tego ognia nie zostały zgaszone, one nadal wpływają na wszystkich, którzy trwają wytrwale na modlitwie i są otwarci na działanie Ducha Świętego.

Święty Jakub Apostol i biskup jerozolimski po Zmartwychwstaniu Jezusa przebywał w sali na górze i trwał na modlitwie wraz z Matką. Ten Święty jest dzisiaj obecny w Medziugorju jako patron kościoła parafialnego oraz patron wspomagający i towarzyszący pielgrzymom w ich drodze. Swoimi pismami naucza Kościół, oświeśla pielgrzymią drogę i wspiera każdego

pielgrzyma w jego pątniczych trudach. Przeprowadza pielgrzymów do Matki, a Matka dalej prowadzi ich do swego Syna.

To jest właśnie mowa Świętych, którą wszyscy rozumiemy, tak objawia się ich pomoc i ochrona, którą każdy pielgrzym odczuwa i z wdzięcznością przyjmuje. To orędzie zostało nam dane tuż przed Dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym. Poznawanie Świętych przez historię ich życia, ich pokorę i poświęcenie, powinno wpłynąć na zmianę naszego życia. Powinno uświadomić nam jak ważne jest życie zgodne z wolą Bożą w kontekście przemijalności naszego ziemskiego życia.

Nawiedzanie cmentarzy, składanie kwiatów, zapalenie znicza na grobach naszych drogich zmarłych, niech nas przywiedzie do prawdy, że wszystko na tym świecie przemija. W te świąteczne dni jesteśmy bliżej tych, którzy odeszli, z którymi dzieliliśmy dobre i złe chwile. Oby towarzyszyła nam refleksja, że i my kiedyś staniemy przed Bożym obliczem, aby zdać sprawę z naszych uczynków. Właśnie dlatego potrzebni są Święci, którzy przeszli już przez padół łez, a swoim życiem dają nam przykład do naśladowania jak kochać Boga i bliźnich.

Święci są żywym dowodem na to, że nasze życie ma sens, że nasze cierpienie stanowi wartość, że nasze doświadczenia życiowe mają swój określony cel. Potrzebujemy Świętych i ich przykładów w naszym konsumpcyjnym świecie. Oni przecież też w swoim czasie spotykali się z targowiskiem próżności i propozycjami pójścia „szeroką” drogą. A jednak obrali wąską drogę. Współczesny świat zastawia na nas pułapki i stwarza wciąż nowe pokusy, a jednak nie brakuje osób decydujących się na świętość życia, zgodnego ze wskazaniami Ewangelii, w służbie Bogu i bliźniemu. Na zawsze pozostaną tylko te dzieła, które noszą na sobie pieczęć miłości.

Jakże ciepło wspominamy osoby, które odcisnęły na nas pieczęć swojej miłości. Dziękujemy Bogu za nie i modlimy się: *wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...* Nawiedzenie cmentarzy wyzwala nas z egoizmu i lęku przed przemijaniem. Nasi bliscy zmarli pozostawili nam ogromne dziedzictwo – przykład osobistej wiary, świętości i poświęcenia. Nasi rodzice zawsze są z nami, pamięć o nich sprawia, że zawsze żyją w nas, słyszymy ich i widzimy. Pamiętamy ich rady, pouczenia, ofiarność i słowa zachęty do czynienia dobra. Dlatego wpatrujemy się

w Świętych. Św. Augustyn powiedział: „Jeśli tak wielu mogło zrobić tak wiele, to dlaczego ty nie możesz Augustynie?!”. Nam też się to może udać.

Królowa Pokoju wspiera nas na tej drodze i zapewnia: „Ja jestem z wami i oręduję u mojego Syna za każdym z was”. Nie jesteśmy osamotnieni, nie jesteśmy sierotami. Każde odwiedzenie cmentarza daje nam duchową pociechę i zachętę, aby się nie zniechęcać i nie ustawać w drodze, gdyż życie, które rozpoczęliśmy na tej ziemi nigdy się nie kończy lecz tylko się zmienia.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o dar **wytrwałej modlitwy sercem** dla wszystkich pielgrzymów odwiedzających Medziugorje, zwłaszcza o praktykowanie codziennej modlitwy różańcowej w rodzinach, parafiach i we wspólnotach; – **za młodzież, aby porzucając fałszywych** nauczycieli, idoli i ich styl życia, odkryła piękno życia świętych i starała się pójść w ich ślady; – **za parafię Medziugorje, Widzących i ich rodziny**, aby zawsze pozostały wierne Maryi, a swoim życiem dawały przykład dla poszukujących Boga, prawdy, miłości, wiary i pokoju. Amen.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny



Don Pietro Zorza w Polsce

1–6 lipca 2013 r.

Jak zostać Świętym?

Aby stać się świętym Matka Boża powiedziała spowiadajcie się dobrze. Gdy dobrze się spowiadacie jesteście już święci. Widziałem tu kapłanów, którzy służyli spowiedzią i was w kolejkach. To jest ta łaska, którą spotyka się w Medziugorju, że ludzie z łatwością spowiadają się nawet po bardzo wielu latach. Spotkałem się ze spowiedzią po 40–45 latach. Jedynej rzeczy, której nie możecie zapomnieć to właśnie wyznać grzechy, trzeba wyrzucić cały ten brud. Jeżeli wyrzucicie z siebie cały ten brud grzechowy jesteście cudem świata. Jesteście cudem świata dla życia ponieważ architekt, który nas zaprojektował to jest

sam Bóg i całą swoją wszechmoc włożył, aby stworzyć piękno naszej duszy.

Jesteśmy naprawdę bardzo piękni. Ciało oczywiście nie, ponieważ jest podane pod konsekwencję grzechu pierwotnego i naszych grzechów. Ciało to takie stare ubranie, które zostanie wyrzucone. W raju dostaniemy nowe, ale to, co jest pod ubraniem – **to jest ważne, nasza dusza**, która jest uwieńczeniem dzieła Bożego. Dlatego Matka Boża powiedziała: – *to jest ten prezent, który pragnę abyście przynieśli mi do raju.*

Bóg w raju cały czas, każdego dnia przychodził, aby przechadzać się z Adamem i Ewą, a poprzez przyjście Jezusa ponad 2000 lat temu rzecz jest jeszcze doskonalsza niż podczas spotkania Boga z Adamem i Ewą. Jezus obiecał, że nam pošle Ducha Świętego. Ja i Ojciec będziemy w was mieszkać, nie zostawię was samych, nie zostawię was sierotami. Gdziekolwiek na świecie jest kapłan, który celebrował Mszę Świętą, gdzie jest tabernakulum, tam wszędzie jest obecność Boża. My już posiadamy Ducha Świętego w naszym wnętrzu. Ten, który przechadza się w nas 24 godziny na dobę. Podczas Mszy Świętej przystępujemy do Komunii Świętej i wchodzi w nas Pan Jezus. Jest też w nas Duch Święty i Bóg Ojciec. My chrześcijanie jesteśmy takim ogrodem ziemskim, który jest ważniejszy od wszystkich ogrodów na ziemi.

Dlatego Matka Boża powiedziała, że bycie świętym jest bardzo łatwe poprzez te pomoce, które mamy z nieba. Używajcie inteligencji, aby medytować nad tymi wielkimi rzeczami. **Nie traćcie czasu na sport, modę i inne** zajmujące błahostki, nie traćcie dużo czasu na sprzątanie domu, nie spędzajcie dużo czasu na dogadanie waszemu ciału, bo jeżeli zobaczylibyście te wielkie rzeczy, o których wiecie stajecie się osobami najpiękniejszymi na świecie, piękniejszymi od miss ponieważ gdy będziecie pełni miłości Bożej wasze oblicze będzie się zmieniać. Wasze oblicze zmieni się w miłość Boga i w miłość bliźniego. Wasze serce napelni się pokojem, i miłością. Staniecie się osobami spokojnymi, pogodnymi i dobrymi. Z waszego oblicza będzie wychodzić jak rzeka radość, radość dzieci Bożych. Już tutaj zakosztujecie raju, ale musicie nauczyć się dziękować. Jeżeli będziecie więcej nad tym medytować i myśleć będziecie piękniejsi i świętsi.

Matka Boża objawia się przez 32 lata więc kupcie sobie orędzia i czytajcie je każdego dnia aby, gdy Matka Boża przestanie

się objawiać wy będziecie mieć wszystko. Na swoim stoliku nocnym postawcie Krzyż, Biblię, różaniec i używajcie tego, również wodę święconą. Odnosnie wody święconej Matka Boża powiedziała, kiedy macie wizytę jakiejś osoby, która opowiada głupstwa, wnosi niepokój i zamieszanie po jej wyjściu szybko kropcie dom wodą święconą. W każdym pomieszczeniu waszego domu zawieście święty obrazek, wizerunek Pana Jezusa, Matki Bożej lub Świętego, poświęcony przez kapłana, aby szatan wiedział, że jest to miejsce Boże, a nie jego.

Teraz zamknijcie oczy i pozostańcie na chwilę w pokoju i zaczniecie dziękować. W ciszy waszego serca zaczniecie dziękować. Nie otwierajcie oczu. Niech podniosą rękę ci, którzy czują się w tym momencie kochani przez Boga. Nie otwierajcie oczu. Niech podniosą rękę ci, którzy czują dar pokoju w sercu. Niech podniosą rękę ci, którzy czują w sercu miłosierdzie i współczucie dla osób, które wyrządziły wam krzywdę. Niech podniosą rękę ci, którzy doświadczają radości. Niech podniosą rękę ci, którzy chcieliby objąć Pana Jezusa i Matkę Bożą całym swoim sercem. Amen. (cdn)



Modlitwne czuwanie na Jasnej Górze

12/13 listopada 2014

Duszpasterstwo elektroniczne „Dobre Słowa” w osobie o. Józefa Koszamy, kapucyna z Lubartowa przygotowało w **Nocy z 12/13.11.2014 na Jasnej Górze** kolejne już Ogólnopolskie Spotkanie Modlitwne w intencji pokoju. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 18.00 w auli o. A. Kordeckiego świadectwami wpływu Medziugorja na życie pielgrzymów świeckich i kapłanów. Po Apelu była Msza Święta, której przewodniczył i kazanie wygłosił o. Kamil Szustak ospe. Oto fragment rozpoczęcia Mszy Świętej: „Najmilsi, jesteśmy nazajutrz po uroczystości Święta Odzyskania Niepodległości, narodowego święta, które w jednym wymiarze było narodowym dziękczynieniem, modlitwą, radością, a w innym widzimy, że było narodowym chulięństwem, jeszcze innym narodową kpina, i moglibyśmy tak wymienić, ponieważ dzisiaj brakuje człowiekowi szacunku wobec tajemnicy wartości. Dlatego chcemy się bardzo modlić, ojciec Józef prosił, żebyśmy w czasie tego spotkania jakoś szczególnie odwołali się do wydarzeń z naszej historii, byśmy umieli być wdzięczni za Boże interwencje, za opiekę Matki Bożej (...)”.

Ks. Maciej Arkuszyński prowadził adorację Najświętszego Sakramentu a o. Józef Koszarny Różaniec. *Godzinkami* zakończyło się to Czuwanie. W kolejnych numerach Echa, przedstawimy relacje z tego Spotkania, a Gospa jak zwykle swoim *Drogim dzieciom, dziękuję, że odpowiedzieli na Jej wezwanie.*

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

Słyszałam o niej już w latach 90-tych, lecz dopiero po drugiej pielgrzymce do Medziugorja w I sobotę miesiąca września 2002 r. podjęłam tą modlitwę. Szybko minęło 9 miesięcy, a w dniu, w którym kończyłam tą Adopcję przeczytałam świadectwo pielęgniarki z ginekologii, która taką modlitwą objęła kilka czy kilkanaście już dzieci. Był to czytelny znak abym i ja podejmowała kolejne Adopcje Dziecka Poczętego, by dzieci zagrożone aborcją mogły się szczęśliwie urodzić. Mijały lata i w kolejne święta podejmowałam modlitwę w obronie dzieci, nadając im imiona i tak uzbierała się już dziesiątka dzieciaków.

W 2012 r. jadąc na pielgrzymkę do Częstochowy zetknęłam się w autokarze ze szczególnym Różańcem Dzieci Nienarodzonych. Każdy koralik to łaza Matki Bożej, a w niej zanurzone dziecko poczęte. *Ojciec nasz* to krople krwi Zbawiciela Jezusa Chrystusa ułożone w znak krzyża. Zamówiłam sobie taki Różaniec i otrzymałam go 31. maja w święto Nawiedzenia Matki Bożej. A więc to dar od Maryi, która obiecuje uratowanie jednego dziecka już za odmówienie z pobożnością jednego *Zdrowaś Maryjo*. Przy odmówieniu tego konkretnego Różańca ratuje się 53. dzieci.

Wyczytałam kiedyś w „Echu Maryi” że, co 27 sekund gdzieś w świecie dokonywana jest aborcja. A więc i niebo wysiła się, by nam dać nowe środki w obronie życia, broń by pokonać zło aborcji. Odmawiałam ten Różaniec przez prawie 2 lata i wielokrotnie i na różne sposoby miałam potwierdzenie skuteczności tej modlitwy. W dniu gdy postanowiłam go odmawiać poczęła się moja wnuczka.

W październiku br. pojechałam z mężem na 2 dniową pielgrzymkę na Jasną Górę. Przed obrazem Matki Bożej odmówiłam cały Różaniec za dzieci, bo ten zwykły gdzieś się zapodział. Następnego dnia przed opuszczeniem Jasnej Góry poszliśmy jeszcze na Adorację do Kaplicy

Najświętszego Sakramentu. Jakie było moje zdziwienie gdy po chwili weszła tu także Mery Wagner wielka obrończyni życia, która właśnie odwiedzała Polskę. Za protesty przed klinikami aborcyjnymi była 2 lata w więzieniu.

Zacząłam odmawiać ten Różaniec i pojawiło się natchnienie i wahanie, by go dać Mary. Po pół godzinnej modlitwie wyszliśmy z kaplicy i udało mi się podarować Jej mój przemodlony Różaniec. Bardzo się ucieszyła i serdecznie mnie objęła dziękując za prezent.

Po powrocie do domu w nocy miałam piękny sen: „Czekałam w szpitalu na parterze. Z piętra pielęgniarka zniosła mi na poduszce 1-dniowe niemowlę, trochę ukośnie ułożone. Z czułością wzięłam je w ramiona, aby je ułożyć poprawnie i przybliżyłam swoją twarz do twarzyczki niemowlęcia a ono powiedziało „I love you” i za chwilę znów powtórzyło: „I love you”. Na potwierdzenie że, się nie przesłyszałam dodało jeszcze słowo: *Kristina*. Miało bardzo jasne włoski takie jak ja”.

Obudziłam się bardzo wzruszona, zaskoczona i wdzięczna, że to z łaski Matki Bożej miałam ten cudowny sen za odmawianie Różańca. Dzięki modlitwie rodzi się gdzieś w świecie dziecko, które pragnie żyć, jest wdzięczne i **KOCHA!** Na dodatek sen był 12 X br. w Dzień Papieski, a przecież święty Jan Paweł II to wielki obrońca życia od poczęcia, który poświęcił ten Różaniec Dzieci Nienarodzonych w Watykanie 13 X 2004r. – równo 10 lat wcześniej!!!

Piszę o tym nie dla próżnej chwały, bo „w Bogu się chlubi kto się chlubi”, lecz by zachęcić do modlitwy w obronie życia dzieci zagrożonych aborcją (Różaniec można zamawiać – 52/3878853) szczególnie teraz gdy zbliża się Święto Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, Adwent i wkrótce Narodzenie Pana Jezusa. Cała Chwała Panu! Amen.

Krystyna

Krzywdy

Kiedyś znajoma podzieliła się w rozmowie zbawiennym wpływem owocu, zamówionej Mszy Świętej w intencji: „O uzdrowienie ran serca tych ludzi, których skrzywdziła” mając na uwadze bardziej żywych niż zmarłych. Z wiarą w moc Eucharystii uczestniczyła w tej Mszy Świętej. Owoce były zadziwiające. Ludzie, z którymi jej relacje nie były zawsze najlepsze uśmiechali się do niej jakby

nic złego nigdy się nie wydarzyło. Wszyscy jesteście skrzywdzeni przez innych, ale musimy pamiętać, że my też innych krzywdzimy świadomie czy nieświadomie. Postanowiła sobie co jakiś czas zamawiać Mszę Świętą w tej intencji, prosząc kapłana o odczytanie brzmienia intencji na głos, czego nie zrobiła za pierwszym razem, mając na uwadze to, że obecnych wiernych w kościele może poruszyć taka intencja i przyjrzą się swojej sytuacji i też będą takie Msze Święte zamawiać, do czego zachęcamy również naszych Czytelników.

Poniżej zamieszczamy świadectwo osoby, która zrobiła w podobny sposób zamawiając intencje o wybaczenie krzywd jej wyrządzonych.

Podczas modlitwy wieczornej w miesiącu październiku przyszła mi nagle myśl, aby zamówić Msze Święte w intencji człowieka, który kiedyś bardzo mnie skrzywdził, a że minęło już wiele lat, to nie ma on już nikogo, kto by się za niego modlił. Tą osobą był mój mąż. Postanowiłam więc zamówić Msze Święte żałobne w miesiącu listopadzie za niego i jego rodziców.

Po kilku dniach miałam sen: widzę mojego byłego męża, uroczyście ubranego, który wziął mnie za ramię i odruchem radości poprosił, abym podeszła do grupy osób stojących w pewnej odległości. Pytam: – Po co? – Tam mówią o Tobie. Chodź i posłuchaj. – Mnie to nie interesuje – odpowiadam. On nalega: – Ależ chodź, to już drugi raz mówią o Tobie.

Po przebudzeniu odczytałam to jako wdzięczną postawę za dwukrotnie odprawiane Msze Święte całomiesięczne za jego i jego rodziców dusze.

Czytelniczka

ECHO Echa

Dziewica porodzi Syna

„Oto Dziewica (...) porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: «Bóg z nami»” (Mt 1, 23). **Bóg jest z nami!**, a św. Paweł zapisze jeszcze, że jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam? (Rz 8,31). Jakże inaczej by wyglądało życie każdego z nas, gdybyśmy głęboko do serca wzięli sobie te słowa. Może przestalibyśmy z lękiem patrzeć na każdy nadchodzący dzień naszego życia, uspokojeni tym, że On naprawdę o wszystko się

zatroscopy. Może przestalibyśmy z niepokojem szukać przypadkowych ludzkich rad, a intensywnie nastawialibyśmy „uszy naszego serca” na głos Tego, o którym wiemy (powinniśmy to wiedzieć!), że nas miłuje. A Jego Miłość nie jest taka jak w naszych ludzkich, codziennych relacjach – On nikogo nie zawodzi! (por. Dz 29). A jeśli Bóg mówi, że nikogo nie zawodzi, to znaczy dokładnie tyle, że NIKOGO nie zawodzi!

W jednej z kołęd śpiewamy: „A dzisiaj czemu wśród ludzi, tyle łez, jęków, katuszy? Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy!”. I pewnie to jest wspólny mianownik wielu (nie wszystkich, bo cierpienie jest Tajemnicą) bolesnych, ludzkich doświadczeń, wielu „łez, jęków, katuszy”. Nie ma miejsca dla Pana Boga, a jest miejsce dla wielu różnych osób, spraw, rzeczy... I zapewne ciągle warto zaczynać lub kończyć dzień od tego pytania: czy i jakie miejsce zajmuje w moim sercu, w mojej duszy Pan Bóg?, bo tu nie chodzi tylko o te czy kolejne Święta. Tu chodzi o całe życie, a ostatecznie o całą Wieczność! I może też warto takie pytania (z troską, z miłością) stawiać spotykany ludzkom, którzy wylewają z siebie żale, pretensje, narzekania i nic innego poza nimi nie widzą... i nawet nie zadają sobie trudu znalezienia przyczyny tego stanu rzeczy...

Jerzy Ciesielski, krakowski kandydat na Ołtarze, nauczyciel akademicki, mąż i ojciec rodziny, świadom był tego, że życie jest ważne, że jest Bożym Darem, i że jednocześnie jest zadaniem, które będzie ocenione w momencie śmierci. Mówił: „Dziękuję Ci [Boże] za to, że jestem. Że mam szansę na wieczne szczęście w Tobie. **Nie dopuść o Dobry Boże** – abym tę szansę kiedyś zaprzepaścił”. Jerzy wierzył w Pana Boga, wiedział że Bóg go umiłował, i wiedział również, że i on musi Boga miłować, i lękał się, że mógłby to wieczne szczęście w Bogu utracić. Jakże to istotne, żeby wierząc – miłować, i (w zdrowej bojaźni) lękać się, że mogą zaprzepaścić szansę wiecznego Szczęścia... Niejednego ten „zdrowy lęk” doprowadził na wyżyny świętości...

To już ostatnie przedświąteczne dni, ostatnie nerwowe dopinanie czego się tylko da, by wszystko było ogarnięte, wysprzątane, zaplanowane... i bywa, że (przez przeakcentowanie tego, co drugorzędne) zmęczeni, i sfrustrowani zasiadamy do wigilijnego stołu, gubiąc przy okazji to, **co stanowi istotę tego świątecznego czasu**. Bo tu nie chodzi o uporządkowanie wszystkiego co wokół, nie chodzi też o wigilijnego karpia, o rodzinne czy

towarzyskie spotkanie przy stole (gdzie jakże często nie Boże tematy są przedmiotem rozmów), nie chodzi też o rozwijanie prezentów...

To, co nas powinno gromadzić przy stole, to to, że Bóg się rodzi dla mnie, dla Ciebie! I że jest wśród nas, że jest z nami. I że On jest w tym wszystkim Najważniejszy! A jeśli On jest rzeczywiście Najważniejszy, to wszystko inne schodzi na dalszy plan. To Święta stają się czasem radości, a nie zmęczenia... obżarstwem, gadulstwem, sprawami tego świata...

Adwent dobiega końca, jeszcze kilka dni i Boże Narodzenie. O przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia pisała pod koniec listopada 1936 r. św. Siostra Faustyna: „Matka Boża pouczyła mnie, jak się przygotować do święta Bożego Narodzenia. Widziałam Ją dziś bez Dzieciątka Jezus; powiedziała mi: Córko moja, staraj się o cichość i pokorę, aby Jezus, który ustawicznie mieszka w sercu twoim, mógł wypocząć. Adoruj Go w sercu swoim, nie wychodź z wnętrza swego” (Dz 785). Jak robotnicy ostatniej godziny (bo to już ostatnie dni) starajmy się o cichość i pokorę, by podobać się Panu. Tylko to się liczy!

Radosnych Świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Z modlitwą

Mariusz Trojnar z Rodziną

Tradycja 50 powodów

Pragnę podzielić się z wami jednym z naszych dobrych zwyczajów: 31 grudnia każdy zamyka się w swoim pokoju na godzinę i na kartce pisze 50 powodów, dla których ma dziękować Bogu i Matce Bożej za konkretne dobrodziejstwa, łaski, błogosławieństwa, dary, przebaczenia, światła, itd., jakie otrzymał podczas roku. Jest to pomysł dla tych, którzy chcą oczyścić swe serce z wszelkiego ciężaru i pozwolić, żeby wytrysnęła radość!

s. Emmanuel Maillard

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 37 – 5

11 luty 1987 – Niepokalana z Lourdes

Widziałem w Medziugorju:

– gdzie przybyłem z nauczycielem Joze ze Splitu, który jest tutaj po raz 30. Był chory na serce. Po pierwszej pielgrzymce nie czuł choroby – odrzucił lekarzy i wszelkie lekarstwa.

– Pierwsze uderzenie nadprzyrodzone to widok jak się spowiadają, jak odkrywają sens grzechu; z jaką dokładnością, szczerością, bólem się oskarżają, zwłaszcza młodzi ludzie.

– Mówią mi, że tutaj w niedzielę wszyscy uczestniczą we Mszy Świętej w 100%. Asystowałem we wszystkich Mszach Świętych po chorwacku, było wielu mężczyzn i wiele kobiet. O 10.30 było dużo ludzi w kościele, pomyślałem sobie, że celebrians opóźnia się z wyjściem do Mszy Świętej. A tymczasem to ludzie już przyszli, aby przygotować się poprzez modlitwę tak, jak tego chce Matka Boża do Mszy Świętej o 11.00. Weźcie pod uwagę ciepłe uściski na znak pokoju przedłużone do szerokiego kręgu osób.

– Zawsze znajduję włoskich kapłanów goszczących przez długi czas w Medziugorju za zgodą biskupa. Pielęgnacja zdrowotna poradzona dla tych, którzy są w kryzysie lub tych, którzy z powodu pomysłów mody czy świeckości potrzebują dobrej dezynfekcji mózgu.

– Marija mówi: „gdyby mnie zapytano: ważniejsza dla ciebie jest Msza Święta czy zobaczenie Matki Bożej? Nie miałabym wątpliwości z odpowiedzią: mówię, że Msza Święta jest ważniejsza niż wszystkie objawienia Matki Bożej”.

– Ojciec Tomislav odpowiadał tym, którzy zastanawiali się, czy nie przesadza się, poświęcając wiele czasu na modlitwę: „gdy widzimy młodych, którzy wracają do domu o drugiej w nocy, nie mówimy: ten jest szalony. Kiedy widzimy, że jakaś osoba siedzi przed telewizorem cztery lub pięć godzin nie mówimy: ta jest szalona. Ale gdy widzimy kobietę, która modli się cztery lub pięć godzin, mówimy: ta to jest głupia”.

– Idąc rano w kierunku kościoła – było wciąż jeszcze ciemno – spotykam włoskiego księdza nie młodego już, który wchodził do domu. Wracał z nocnej adoracji!

Najbardziej żywe i konkretne świadectwa najmniejszych jako odpowiedź na orędzie Maryi, które docierają do nas z bliska i daleka, głęboko nas poruszają i każą myśleć ze smutkiem o chłodzie i wystarczalności z jaką nasi „bogaci” chrześcijanie, młodzież i dorośli, przyjmują, nie dbając o to, aby zrobić krok naprzód, już płacisz, że oni ich przestrzegają.

Do tego dochodzą *uczeni w piśmie*, przekonani, że wiedzą wszystko, którzy odrzucają z góry to co nie mieści się w ich widzeniu i co od nich nie pochodzi. Przychodzi na myśl Jezus, który „dziwi się ich niewiarą”.

Z najbardziej odległych części docierają świadectwa nawrócenia, wiadomości na temat grup modlitewnych, które powstają, tak, jak np: w Singapurze, gdzie siostra Maria Casarotti ma różne dziewczęta; na Filipinach, w Kanadzie, Brazylii, Australii (John Peluso); o godzinach nocnych adoracji promowanych przez przyjaciół Getsemani (ojciec Andrea z Aquila): ciepło i oczekiwanie na *Echo*: „Nie mogę się doczekać kiedy przybędzie”, „Czuję obecność Maryi”, itp.

– Czekamy na książkę o Rastrelli na temat faktów w Medziugorje (Dehoniane, Napoli) i „Znak Matki Boskiej na świecie” B.A. Saggiorato, który odwiedził najbardziej znane sanktuaria światowe.

– Nowy sekretariat telefoniczny w pełnych godzinach: 011/57.59 San Carlo Canavese (Turyn).

Niech Matka Boża wynagrodzi wszystkim, którzy piszą, ofiarowują, rozpowszechniają *Echo*.

Don Angelo

Od Redakcji

*„Gdy pierwsza gwiazda niebo rozjaśni,
Powrócę wtedy w mej wyobraźni
do tej Jedynej Nocy na świecie,
co dała Światła – Boże Dziecię”.*



Niech Pan, który wcielił się w Nazarecie i narodził się w ubogiej grocie betlejemskiej, przyjdzie w tę noc do każdego z nas, tak prosto, zwyczajnie. Błogosławionych Święt

– życzy Redakcja.

Mega modlitwa c.d.

Drodzy Przyjaciele,

Na dzień 16 listopada zgłoszeń modlitewnych w intencjach Matki Bożej dokonało 218 osób. Archidiecezja Katowicka zajmuje pierwsze miejsce. Najczęściej wybierane godziny to godziny dzienne. Szczegółowy dostęp godzin jest dostępny na w/w witrynie internetowej.

Osoby, które dokonały już zgłoszenia poprzez Internet na witrynie Polskiego Serwisu Informacyjnego Medziugorje Mir (www.medjugorje.org.pl) są proszone

by nie dokonywać ponownie zgłoszeń sms-em.

Przypominamy, że akcja modlitewna trwa **do końca objawień w Medziugorju**. Polega ona na wyborze dnia i godziny w której dana osoba deklaruje się odmawiać **jedną część Różańca** (nie mylić z dziesiątką) co tydzień.

Niech orędzie z 2.11.2014 będzie dla nas bodźcem do modlitw w Jej intencjach i zachęcania do tego innych. Matka Boża bardzo **wymownie** w nim **podkreśliła to jak mocno nas kocha** i jak **bardzo nas potrzebuje**. Także i w tym orędziu wzywa nas do **modlitw i ofiar w Jej intencjach**, a szczególnie **adoracji**. Z wielką miłością mówi, że zło nie może zwyciężyć dopóki my jesteśmy – dusze sprawiedliwych. **Tak obiecał Jej Jezus**. I zaznacza, że **jesteśmy Jej apostołami** gdy składamy Jej Synowi w ofierze nasze cierpienia i bóle, gdy się modlimy, a nasze modlitwy są wypowiedane sercem. Pokazuje nam przez to, że spełnia się poprzez nas obietnica dana kiedyś, w której my **mamy łaskę uczestniczyć – triumf Niepokalanego Serca**. Jak zawsze na końcu orędzia **Matka Boga dziękuje nam**.

Artur

30-lecie Echa

W święto ofiarowania Matki Bożej, 21. listopada, z okazji 30. lecia powstania Echa, uroczystą Mszę Świętą w intencji zmarłych Założycieli, Współpracowników i Czytelników Echa oraz o błogosławieństwo dla żywych i rozwoju Dzieła sprawowało w bazylice w Mariji Bistricy, narodowym sanktuarium Chorwacji, trzech kapłanów uczestniczących w naszej pielgrzymce. Po Mszy Świętej udaliśmy się do Zagrzebia na spotkanie z o. Jozo Zovko i grupą włoską. Don Pietro Zorza, który zakończył kolejną wizytę w Polsce, był „uobieniem” Założyciela Echa i obecnym jego „Ojcem”.

A wszystko zaczęło się tak: osobom, które prosiły o napisanie na temat wydarzeń w Medziugorju, **don Angelo Mutti**, proboszcz z Villanova Maiardina i przyszły **założyciel Echa**, odpowiadał, że nie może z powodu licznych obowiązków duszpasterskich; przez jego odmowę zawsze jednak przebijało głębokie pragnienie spełnienia takiej prośby, co później uczynił, ponieważ z wielką uwagą śledził te objawienia.

Było lato 1984 r. od kilku miesięcy don Angelo poznawał duchowość Medziugorja, odbywając pierwsze podróże do tej błogosławionej ziemi razem z osobami,

które dzieliły z nim tę samą drogę wiary. Każdy pobyt tam obfitował w łaski i potwierdzał jego życiowe wybory. Pierwsza działalność związana z *Echem* łączyła się z informacjami odnośnie Medziugorja, których don Angelo udzielał, także za pośrednictwem lokalnej gazety, chcąc sprostować publikowane przez prasę, niezgodne z prawdą wiadomości. **Informacje te, stanowiące właśnie pierwsze numery Echa (przedstawiane w sekcji Echo-Archiwum – przyp. Red.),** stały się początkiem nowej drogi wiary, która z czasem miała połączyć wiele osób.

Echo narodziło się, by podtrzymać wciąż żywe otrzymane oświecenie, którego należało troskliwie strzec, ponieważ było owocem niezwykłej łaski Bożego miłosierdzia, posługującego się Matką Bożą, by przyjąć z pomocą swym dzieciom w potrzebie. (cdn)

Ewa

25.12.2014 r. w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” *Echa*.

MEDZIUGORJE – PIELGRZYMKI

• **czuwanie Noworoczne** 29.12.14 – 06.01.15
Informacja – 12-4130350. Podczas wyjazdów prowadzone są rekolekcje ewangelizacyjne.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.